

Urbańska, Dominika

Wszystko jest znakiem

Obyczaje 18-19, 18-19

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dominika
Urbańska

*Wszystkim ludziom, którzy przyczynili się
do mojej przemiany wewnętrznej,
którzy mnie ocalili...*

WSZYSTKO JEST ZNAKIEM

Bardzo długo zastanawiałam się, jak zacząć opowiadanie o sobie i wysnuć je w taki sposób, aby zawrzeć to, co czuję, oraz to, co myślę – po prostu wszystko, co najważniejsze. Nie wiem, czy istnieje idealny plan, dzięki któremu praca byłaby autentyczna i przekonywująca w swym przesłaniu – dlatego postanowiłam utrwalić na kartkach każde, nawet najmniejsze wspomnienie, jakie zdołam przywołać w swoim umyśle. Sądzę, iż wytwór moich wysiłków nie będzie przykładem wybitnego kunsztu literackiego, ale na pewno będzie prawdziwy...

DOSKONAŁE pamiętam swój gniew, kiedy siedząc w klasie z piętnaściorgiem innych uczniów czułam się samotna. Jestem osobą niepełnosprawną z porażeniem mózgowym i sądziłam, że to jest powodem dla którego zostałam odrzucona.

Teraz rozumiem, że w życiu wszystko jest znakiem. Wtedy jednak myślałam inaczej. Zupełnie inaczej. Rozpaczliwie chciałam znaleźć winnego tej sytuacji i uznałam, że to ja. Niczego to jednak nie zmieniło. Będąc złą na siebie, nie umiałam odnaleźć harmonii. Nie lubiłam chodzić do szkoły, która w moich oczach była nieprzyjaznym miejscem.

Dzisiaj, patrząc na to z perspektywy czasu, widzę wyraźnie, że w wielu kłopotliwych chwilach powinnam postępować inaczej – nie tak, jak wtedy. Być może cała sytuacja wyglądałaby odmiennie, gdybym od początku bardziej ufała wskazówkom ludzi chcących mi pomóc. Po przeczytaniu wcześniejszego zdania ktoś mógłby stwierdzić, że nie słucham niczych rad. To niezupełnie tak – myślę, że po prostu one czasami nie docierają do mojej świadomości.

Pewnego dnia jednak wszystko się zmieniło. Zrozumiałam znaczenie słów: „gniew i żal nie są dobrymi doradcami”. Postanowiłam szukać w każdym człowieku dobrych cech bez względu na to, czy jest mi bliski czy też nie.

Decyzja o zmianie sposobu patrzenia na ludzi i na świat miała się okazać w przyszłości najtrafniejszą z dotychczasowych podjętych w moim życiu.

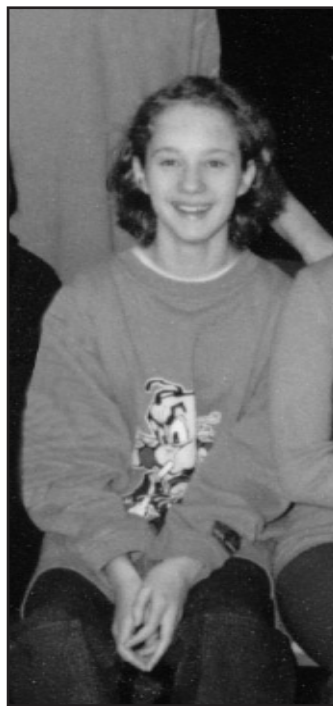
Nie jest łatwe dostrzeżenie zalet w osobie, która rani nas swoim zachowaniem, ale to właśnie świadczy o tym, że oprócz miłości własnej jesteśmy w stanie kochać i doceniać drugiego człowieka.

Wszystkie przykre chwile, jakich doświadczyłam, nauczyły mnie szeroko pojętej pokory i dystansu do siebie. Ludzie, których spotkałam na swojej drodze – świadomie lub nie – „ocalili bezbronną”, ponieważ mieli wpływ na przemiany zachodzące w moim wnętrzu.

Usłyszałam wiele przykrych słów, za każdym razem dowiadując się prawdy o sobie. Stłumić gniew, odpowiedzieć spokojnie albo przemilczeć – to było najtrudniejsze (często się nie udawało). Szybko zyskałam jednak przeświadczenie, że warto. Takie postępowanie daje bowiem dobre samopoczucie. Tym bardziej, że w każdym człowieku jest cząstka egoisty i ciężko przyznać się

przed sobą do wad. Odkrycie w bolesnych wypowiedziach innych dużej dozy prawdy nie przychodzi łatwo (zaskakująca, a jednocześnie oczywiste wnioski), ale życie człowieka polega przecież na codziennej walce z sobą.

W nieprzyjaznej kiedyś szkole poznałam nieznaną nigdy dotąd rolę nauczyciela, który może być również przyjacielem, mającym wpływ na kształtowanie się młodych umysłów. Wpajając tak wiele z niepodręcznikowej wiedzy, staje się przewodnikiem wskazującym drogę życiową. Pozostawia jednak wolny wybór i to jest bardzo





dobrze, ponieważ dzięki temu może kogoś „ocalić” pomagając mu w pracy nad sobą, a nie narzucając rozwiązania problemów.

Słowa „ocalić życie” nasuwają w pierwszym skojarzeniu myśl o ratowaniu człowieka od śmierci fizycznej. W moim przypadku ratunek dotyczył jednak sfery duchowej i uważam, że było to dużo ważniejsze.

Kontakt z niezwykłą osobą (celowo nie wymieniam imienia) sprawił, iż zrozumiałam, co tak naprawdę w życiu jest ważne. Można powiedzieć, że „podano mi rękę” w ostatniej chwili, ponieważ pogrążona we własnym smutku byłam zagrożona „śmiercią wewnętrzną”, a przecież życie bez „własnego środka” jest pozbawione sensu. Zostałam uzbrojona w nową siłę, kilku niezwykłych ludzi (było ich więcej, jednak na wstępie chciałam napisać o kimś, najbardziej zasłużonym) uświadomiło mi moją wartość jako stworzenia Bożego. Każda z tych osób miała wpływ „na powolną budowę – krąg po kręgu mojego kręgosłupa moralnego”.

Dzięki temu dzisiaj wiem, że człowiek to przede wszystkim wewnątrz, ponieważ wszystko, co jest tam ukryte, ma charakter ponadczasowy i nikt nie może niczego zabrać (jeśli na to nie pozwolimy).

Powyższe przeświadczenie pomaga pogodzić się z własną niedoskonałością i żyć wzbogacając duszę. Poza tym to naprawdę coś niezwykłego – móc kochać drugą osobę tylko dlatego, iż jest człowiekiem, który także kocha i cierpi.

Analizując wszystko, co napisałam wcześniej, zastanawiam się nad fenomenem istnienia. Każdy z nas może codziennie „pomóc ocalić życie bezbronnemu”

nawet o tym nie wiedząc – jedno słowo lub gest jest w stanie odmienić całkowicie czyjś los. Ja stanowią tego doskonały przykład.

Sądzę, że najkrótsze nawet spotkanie z drugą osobą – jakiego doświadczyłam, wywarło wpływ na obecny kształt mojego wnętrza. Dlatego jestem wdzięczna wszystkim napotkanym ludziom za ocalenie życia.

Byłam słaba, bo mój „kręgosłup moralny”, jako niewystarczająca mocna konstrukcja, nie zapewniał mi należytej równowagi duchowej. Myślałam, że się zgubię i już nigdy nie odnajdę własnej ścieżki. Znaleźli się jednak tacy, którzy mi na to nie pozwolili.

Dzisiaj jestem silniejsza. Uzbrojona we właściwy system wartości (o czym, jak do tej pory, przekonuję się codziennie), szczęśliwa, ponieważ mam świadomość tego, co najważniejsze. Nie twierdzę, iż nie posiadam w sobie nic z bezbronnej istoty. Przeciwnie, każdy człowiek zawiera w sobie jej cząstkę, ale wiem więcej o własnej naturze i to daje mi przewagę nad sobą sprzed trzech lat.

Zdobyłam już pewien fragment wiedzy życiowej, jednak większa jej część pozostaje nadal zagadką czekającą na rozwiązanie. Stoję na początku drogi, tak jak trzy lata temu, z tą tylko niewielką różnicą, że bogatsza w doświadczenie.

Dopowiem jeszcze to, co moim zdaniem najważniejsze w tej opowieści. Stoję na początku, a dalej? Mam świadomość tego, że wiele wiem, ale o wiele więcej nie wiem – chcę iść dalej...

Świat należy do mnie – ocalonej. Ja – należę do świata. Najcudowniejsze jest jednak to, iż moja historia trwa nadal... ■

Dominika Urbańska
jest obecnie uczennicą I klasy
Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego im. Królowej
Jadwigi w Lublinie.